Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta*, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. WARSZAWA, dnia 6 czerwca 1937 r. Nr. 23.

Ks. Karol Banszel.

III.

Dziedziczność

Z Teki Pedagoga.

My rodzice i wychowawcy stanowczo za mało zajmujemy się dziećmi i właściwie ich nie znamy. Karcimy je, a nawet karzemy spowodu zauważonej u nich wady lub błędu, a nie zastanawiamy się nad tym, że ta wada wystąpiła u nich może dlatego, że ją po nas odziedziczyły. Właściwie to my sami powinniśmy się ukarać, bo myśmy przewinili, a dziecię cierpi spowodu nas. Kto sobie to uświadomi, ten w poczuciu swej odpowiedzialności na kolanach Boga prosić będzie, by go natchnął duchem mądrości, ażeby mógł dziecku swemu dopomóc do wydostania się z sieci może nie zawinionych wad.

Jakżeż często srożymy się i denerwujemy, jeżeli nie dostrzegamy poprawy u dziecka. Ale co czynimy, by dziecku tę poprawę ułatwić? Bezwzględni czasem jesteśmy! „Jak ci się dziś w szkole powiodło" — pyta matka swego syna. „Och, bardzo źle — odpowiada chłopiec — nauczyciel powiedział, że 1500 milionów ludzi żyje na ziemi, a ja jestem z nich wszystkich najgłupszy". Czyż w ten sposób pobudzimy ucznia do pracy? Czyż podobna brutalność nie spowoduje załamania się dziecka i czyż to dziecko nie powie sobie: kiedy jestem najgłupszym, to poco jeszcze mam się uczyć? I cała jego niechęć do nauki i cała jego nienawiść do ludzi może go zaprowadzić na szubienicę.

Opisana metoda wychowawcza miast pomóc młodemu do zachęcania go do pracy, do obudzenia w nim i pobudzenia pozytywnych wartości, zepchnęła go w otchłań niskich sił tak zgubnych dlań.

Z powyższych wywodów wynika, że wychowanie może niejedną cechę, czy dyspozycję odziedziczoną, ujemną, przekształcić na dyspozycję dodatnią, ale też niestety niejedną skłonność pozytywną przeobrazić w siłę negatywną. Biada nam, jeżeli „zgorszymy jedno z tych maluczkich"! Zapewne, że nie można kłaść na karb złego wychowania wszystkich wad ludzkich, niemniej jednak często nierozumne wychowanie ponosi winę za to, że młody człowiek nie wyrósł na takiego, jakim on winien być. Zdarzyć się też może, że wyrósł ktoś na dzielną jednostkę mimo niedobrego wychowania właśnie dzięki wrodzonym swym dyspozycjom, które okazały się silniejszymi od wpływu wychowawczego.

Poznaliśmy dotychczas *dwa czynniki kształtujące życie człowieka*, a mianowicie: *dziedziczność i wychowanie*. Wychowują człowieka nie tylko wychowawcy, a więc rodzice, nauczyciele i duchowni, ale także całe *otoczenie*, czyli *środowisko*, w którym młody wzrasta. Gdybyśmy żyli w idealnym społeczeństwie, natenczas w środowisku, w którym młoda istota żyje, nie byłoby żadnych niedobrych podniet, a wpływ wychowawczy zyskałby na sile. Wiemy wszakże z doświadczenia, jakie to bodźce oddziaływują na młode dusze. Ile to z tego środowiska i najbliższego otoczenia spływa na młodą dusze wyziewów pijaństwa i prostytucji, chytrej spekulacji i interesu, ile obłudy i fałszu, zgnilizny moralnej i chamstwa!

W takich warunkach rozumne wychowanie — osobliwie wychowanie w zasadach Chrystusa — zdaje się należeć do niemożliwości. A jednak, zwłaszcza nam, którzy chcemy budować lepszą przyszłość dla naszych dzieci i naszego Narodu, uczynić trzeba wszystko, na co nas stać, by przyszłe po nas pokolenia, hartowniejsze od nas, mogły z większym rozmachem przystąpić do budowania Królestwa niebieskiego. Niechaj one odziedziczą po nas tę wielką tęsknotę za Bożym porządkiem na ziemi!

Niechaj dojdzie do głosu i w wybitny sposób zamanifestuje się *najgłówniejszy pierwiastek, który człowiek odziedziczył*, a który jest pochodzenia Bożego — *pierwiastek twórczego działania*. Popęd działania przy stworzeniu świata włożony przez samego Boga w pierś człowieka, jest to najstarsza i najpierwsza, stale występująca cecha ludzkiej psychiki. Popęd ten, niby prąd życia, przechodzi przez transformator, którym jest dusza. Dusza jako

zwierciadło Boże w nas, chce zużytkować energię popędu działania tak, by cały organizm człowieka został usprawniony i uprawniony do wykonania tego zadania, tej misji, którą dana jednostka z woli Boga wykonać powinna. A jak każdy głos w organach kościelnych ma swoje zadanie i do oddania pewnej nuty jest konieczny, tak każda ludzka jednostka ma wyrazić pewien ton, pewne swoiste zadanie w całokształcie ludzkiego działania. Całym sobą, swą twórczą pracą chce ujawnić tę myśl Bożą, której wyprowadzenie na światło dzienne przypadło mu w udziale. W służbę nad realizowaniem myśli Bożej wprzęga wszystkie siły ducha i ciała.

Tak. Gdyby nie ta niemoc, którą w obecnych warunkach życiowych każdy na sobie doświadcza! My sobie uświadamiamy cel naszego życia, zdajemy sobie sprawę z właściwego naszego zadania, które mamy wykonać — a jednak dziwna bezsilność, jakby jakaś choroba duszy, często paraliżuje, jeżeli nie unicestwia, naszych porywów i woli realizowania pewnej myśli Bożej. Na terenie psychiki naszej rozgrywa się — jakżeż często! — zacięta i zawzięta walka między siłami duszy, a siłami, które nas chcą zepchnąć na poziom biologiczny. I dlatego nie zawsze mimo uczciwych wysiłków da się pójść po linii swego jasnowidztwa, po drodze, po której nas nasza dusza prowadzić chce. Jakżeż często nie możemy zastosować się do czystego głosu jaźni naszej! Duch nasz jest ochotny, ale ciało mdłe. To smutne doświadczenie zrobili już starzy Rzymianie, których poeta wyznaje: „Video meliora proboque, deteriora sequor", zdaję sobie sprawę i aprobuję to, co lepsze, a idę za tym, co gorsze.

I jeżeli optymistyczni filozofowie jak Trine głoszą hasła: Biblia uczy, żeśmy wraz z Adamem wszyscy upadli. Niema w tym ani słowa prawdy. Każdy ma życie swe w swym ręku i może je uczynić, czym zechce — to niestety życie hasłom takim kłam zadaje. Doświadczenie bowiem poucza nas że apostoł Paweł wypowiedział smutną życiową prawdę, gdy mówi: „Chęć jest we mnie, ale wykonać to, co jest dobrego nie znajduję. Bo nie czynię dobrego, które chcę, ale złe, którego nie chcę, to nie czynię" (Rzym. 7, 18 — 19).

Tragiczne jest często nasze położenie. N.p. małżonek wie i chce — w gruncie rzeczy chce — te same względy i tę samą uprzejmość własnej żonie okazać, którą okazuje innym osobom, a jednak nie może się jakoś na to zdobyć. Albo: człowiek wie, że nie powinien się nigdy unosić — a jednak lada drobnostka wytrąca nas z równowagi. Jakby jakieś fatum, jakaś klątwa nas prześladowała!

W teologii owo rozczepienie naszej osobowości, owo rozdwojenie naszej psychiki, owa fatalna przeciwwola nazywa się *grzechem pierworodnym*. Psychologicznie ma on zupełne uzasadnienie. *W grzechu pierworodnym tkwi właściwe źródło ludzkiej niemocy*, tego naszego odstępowania od wewnętrznego prawa moralnego. Przekonywujemy się o tem w jaskrawy sposób wtedy, gdy dopuściwszy się jakiejś nieścisłości, mamy się tłumaczyć. Robimy natenczas wszystko, by siebie przedstawić w jak najlepszym świetle. Czynimy zaś tak dlatego, że chodzi nam o salwowanie naszego znaczenia, naszej pozycji społecznej, naszych korzyści materialnych i niemiłych następstw naszego postępku. Tę zdradę wobec sumienia i naszej samowiedzy, to odszczepieństwo nasze od potęg duszy charakteryzuje niemiecki filozof Nitsche w rozmowie pamięci z samowiedzą: „Tyś to uczynił"— mówi pamięć. „Tyś tego nie mógł uczynić" — mówi duma. I pamięć kapituluje. — „Na cóż się przyda wszelkie ćwiczenie pamięci, skoro nie opanowujemy potęg, które w tym stopniu mają pamięć w swej mocy"?

Amerykański sędzia dla przestępców niepełnoletnich Lindsey na zapytanie chłopców: „Kiedy i wskutek czego popada chłopiec w stan moralnego opuszczenia", od jednego z chłopców otrzymał następującą odpowiedź: „Kiedy się chłopiec odwróci od Boga i ulegnie podszeptom szatana". O to chodzi. Gdy jakaś zła siła zawładnie duszą, na tenczas człowiek, pozbawiony punktu oparcia i mocnego gruntu, chwyta się wszystkiego, by zapewnić sobie w świecie zewnętrznym to oparcie. „Kto wniknie głęboko w naukę o grzechu pierworodnym — mówi znakomity znawca duszy ludzkiej Foerster — nie tylko teoretycznie, lecz przedewszystkiem na podstawie nieulękłego samopoznania i konkretnej obserwacji ludzi, ten dojrzy, jak głęboko sięga korzeniami w duszę ludzką skłonność do niechlujstwa moralnego, jak łatwo przeto nawet bardzo cenne siły charakteru wciągnąć się dają w służbę próżności, dążności do znaczenia i wszelkiego samolubstwa".

Nie jakobyśmy negowali istnienie pierwiastków szlachetnych w duszy. Wykazaliśmy, że najprzedniejszą tendencją duszy jest dążność do ujawnienia w twórczym czynie pewnej myśli Bożej. Ale, znając ciemne potęgi w nas drzemiące, stosować się musimy w pracy wychowawczej i samowychowawczej do słów Chrystusowych: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie".

Wymowa zebrań senioralnych

1. Poniewieranie godności kościoła.

Kto miał nieszczęście, że brał udział w niektórych zebraniach senioralnych, ten przez ciężkie przeszedł przeżycie. Uczyniono z zebrań senioralnych, które powinnyby być poważnymi zebraniami kościelnymi, zastanawiającymi się i radzącymi nad dobrem i przyszłością kościoła, wiece polityczne najgorszego gatunku. Rządziła na nich nie Duchem Św. natchniona miłość i troska o dobro kościoła, ale zorganizowana nienawiść. Nie liczono się na nich z nikim i niczem. Zachowanie się większości uczestników było niegodne przedstawicieli kościoła.

My polscy przedstawiciele łódzkiego zebrania senioralnego przeżyliśmy łódzkie zebranie senioralne. Wyszliśmy z niego z niesmakiem, jak gdybyśmy się byli napili trucizny. Inne mamy pojęcie o kościele, inne pojęcie o tem, co się godzi, a co się nie godzi. Zaiste, że biorąc udział w takich zebraniach, można zwątpić o kościele i jego przyszłości.

Zebrania senioralne niektórych diecezji, przez większość niemiecką z góry przygotowane i w szczegółach omówione, odbywały się pod hasłem bojkotu i niedopuszczenia do wyborów. Podzielono pomiędzy siebie role i zasypywano Ks. Biskupa nierzeczowymi i niepotrzebnymi pytaniami, żeby tylko nie dopuścić do załatwienia spraw objętych porządkiem dziennym zebrania. Przytym postawa zebranych, a w szczególności mówców, była wyzywająca, zachowanie się wobec Ks. Biskupa jako głowy kościoła niegodne.

Taki też był przebieg zebrania senioralnego w Łodzi. Notatka w Zwiastunie Ewangelicznym Nr. 20, że „na wstępie został złożony do rąk przewodniczącego memoriał o czysto prawnym charakterze, jest nieprawdziwa. Memoriał złożono nie na wstępie, ale na zakończenie.

Zastanawiając się nad przebiegiem tych zebrań senioralnych, musimy sobie zadać pytanie: Jak pogodzić takie zebrania senioralne z pojęciem kościoła Chrystusowego? Gdzie tu jest jakieś wyczucie, jakieś zrozumienie, jakaś świadomość godności kościoła, majestatu reprezentowanej przezeń sprawy Bożej na ziemi? Czy sobie inicjatorzy takiego postępowania nie zdają sprawy

z tego, że to podkopuje i podrywa autorytet kościoła? Jak pogodzić to postępowanie, to zachowanie się wobec głowy kościoła z 4. przykazaniem, na które się na zebraniu senioralnym w Łodzi powoływano? Jak pogodzić to z luteranizmem, o którym się tak często z taką emfazą mówi, skoro Luter tak bardzo podkreślał posłuszeństwo i cześć dla przełożonych?

Zebrania takie wywołać mogą w tych, którzy jeszcze nie zatracili poczucia dostojeństwa kościoła i świadomości godności człowieczeństwa, tylko zgorszenie. Nie możemy pojąć tych, którzy o zebraniu senioralnym w Łodzi pisali z uczuciem radości i triumfu. Dla nas było to podeptaniem godności kościoła, a zwycięstwo zwycięstwem pyrrusowym. Dwa to widocznie światy i dwa odmienne zupełnie poglądy na kościół i to, co kościół reprezentuje.

Rozumiemy walkę, rozumiemy nawet walkę w kościele. Ale wszelka walka, a walka w kościele w szczególności, musi zachować pewne formy godne człowieczeństwa i świętości sprawy, o którą się walczy. Tutaj formy te nie były zachowane.

Zgorszeni byliśmy przebiegiem zebrania senioralnego w Łodzi. Milczeliśmy, nie chcąc wywoływać burzy. Milczeliśmy, przez wzgląd na osobę Ks. Biskupa. A kiedy chcieliśmy zabrać głos, by przerwać niestosowne i bojkot zebrania na celu mające pytania, to ks. Biskup widocznie uważając, że szkoda słów, głosu nam nie udzielił.

Zgorszeni byli nietylko Polacy. Zgorszeni byli i niektórzy z niemieckich księży pastorów, zgorszeni byli i niektórzy z świeckich delegatów. Widzieliśmy ich wychodzących wcześniej i nie biorących udziału w triumfalnym zakończeniu. Zgorszeni byli potem i inni, także Niemcy, którzy tylko z opowiadania i gazet znali przebieg zgromadzenia. Jeden z Niemców nazwał to „postępowaniem godnym bałuciarzy".

Sąd o tym zostawiamy tym, którzy jeszcze nie zatracili poczucia tego, co się godzi, a co się nie godzi, i jesteśmy przekonani, że zdrowa opinia ewangelicka bez względu na przekonania narodowe po naszej stanie stronie.

Ks. Karol Kotula.

Ks. Andrzej Buzek.

Jerzy Trzanowski i Paweł Twardy

(Rocznica dwu wielkich ewangelików śląskich).

Dnia 29 maja b. r. upłynęło 300 lat od zgonu ks. Jerzego Trzanowskiego, największego piewcy religijnego, jakiego wydał Śląsk Cieszyński. 19 lutego b. r. minęło 200 lat od urodzin ks. Pawła Twardego, również syna ziemi cieszyńskiej, który w drugiej połowie 18 stulecia przyczynił się poważnie do pomnożenia polskiego religijnego piśmiennictwa ewangelickiego. Należy się tedy obu tym mężom wspomnienie w naszej prasie kościelnej.

Ks. Jerzy Trzanowski urodził się w Cieszynie w r. 1591, gdy miasto to było zupełnie ewangelickie. Wychowywał się pod wpływem ks. Tymoteusza Łowczany'go, którego książę cieszyński, Adam Wacław, powołał z Żyliny (ze Słowacji) na proboszcza cieszyńskiego i naczelnika kościoła w Księstwie Cieszyńskim, gdy w r. 1599 pomarli wskutek dżumy wszscy ówczesni pastorowie cieszyńscy. Czy wtedy właśnie, czy też już wcześniej zapanował przejściowo język czeski w kościele na Śląsku Cieszyńskim, jest dotąd rzeczą niewyjaśnioną. Młody Jerzy Trzanowski odbywał studia gimnazjalne w Gubinie (w Łużycach), do liceum uczęszczał w Kołobrzegu (w Pomeranii), studia teologiczne odbywał w Wittenberdze. Po ich ukończeniu był przez 1 rok nauczycielem gimnazjalnym w Pradze, następnie przez 2 lata rektorem szkoły w Holeszowie na Morawach, a od r. 1615 przez 10 lat pastorem w Wałaskim Miedzyrzeczu. Wojnie trzydziestoletniej, która wybuchła w r. 1618, towarzyszył mór. Trzanowski pogrzebał 2000 ofiar tego moru, wśród nich własnego syna i córkę. Musiał też uchodzić ze swej parafii, a po powrocie został uwięziony. W r 1615 musiał na zawsze opuścić Międzyrzecze. Dwa następne lata spędził na dworze h. Sunnegh'a w Bielsku (Śląskim), będąc równocześnie proboszczem przy kościele św. Mikołaja. Gdy i z Bielska wypędziła go w r. 1627 burza przeciw-reformacyjna, znalazł na resztę życia przytułek w Słowacji, która pod rządami węgierskimi cieszyła się już wtedy tolerancją wyznaniową. Cztery lata spędził wraz ze swym bielskim protektorem, hr. Sunnegh'em u jego szwagra na zamku orawskim, aż w r 1631 został jednomyślnie powołany na proboszcza ewangelickiego w św. Mikołaju Liptowskim, gdzie 29 maja 1637 zakończył życie.

W szczupłym gronie słowiańskich pieśniarzy ewangelickich zajmuje Trzanowski pokaźne miejsce. W młodości pisywał łacińskie ody, w ostatnich latach życia wyszedł z pod jego pióra zbiór modlitw: „Phiala adoramentorum" i kancjonał: „Cithara Sanctorum" — w języku staroczeskim, używanym wówczas w Czechach, na Morawach i w Słowacji, a także obok języka polskiego na Śląsku Cieszyńskim. Jak daleko sięgały wpływy języka czeskiego w kościołach śląskich w 16 i 17 stuleciu, trudno dziś stwierdzić. W 18 i aż do drugiej połowy 19 wieku śpiewano zarówno po kościołach ewangelickich, jak i katolickich na Śląsku Cieszyńskim przeważnie po czesku, podczas gdy reszta nabożeństwa odbywała się po polsku. Śpiewali tedy ewangelicy tak na ziemiach czeskich i Słowaczyźnie jak i na Śląsku Cieszyńskim z kancjonału Trzanowskiego. W czasie najsroższego ucisku religijnego na ziemi Cieszyńskiej (1564 — 1709), gdy ewangelikom odebrano tutaj wszystkie kościoły, pastorów wypędzono, książki ewangelickie palono, zwali ewangelicy cieszyńscy kancjonał Trzanowskiego, staropolską Biblię i postyllę Ks. Dambrowskiego starannie ukrywane przed prześladowcami, „Trójcą św. tu na ziemi", która uchroniła dziedzictwo reformacji nad brzegami Olzy przed zagładą. Także używany obecnie (od r. 1865) na Śląsku Cieszyńskim kancjonał polski jest w znacznej mierze przeróbką dawnego kancjonału Trzanowskiego; słusznie mówi się o jego autorze, ks. Jerzym Heczce, że wydaniem kancjonału polskiego dla Śląska Cieszyńskiego oblekł Trzanowskiego w jego własną ojczystą szatę i sprowadził spowrotem do ojczyzny.

Jak kancjonał, ukazały się w języku polskim i „Modlitwy" Trzanowskiego. Spolszczył je przed 40 laty ś. p. ks. Franciszek Michejda. W ocenie tego tłumaczenia pisał wówczas w „Przyjacielu Ludu" ks. pastor Jan Boruta:

„Gdy do polskiego ludu ewangelickiego przemawiasz, albo go z Bogiem rozmawiać uczysz, musisz bardzo dbać o język i mowę. Albowiem musi to być język Syonu i mowa przystojna i w szatę świąteczną odziana.. Otóż język Syonu, to język wiary, rozradowanej w Bogu i Zbawicielu swoim. Czy Trzanowski takim językiem przemawia, to czytelniku łaskawy, weź modlitewnik jego, a czytaj i znowu: czytaj, a przekonasz się — jeśli sam jeszcze rozumiesz mowę Syonu".

Należy jeszcze poruszyć sprawę narodowości Trzanowskiego. Czesi czczą go jako narodowca czeskiego. Zupełnie niesłusznie. Pojęcia narodowości w znaczeniu naszym wówczas jeszcze nie było. Nie szedł też Trzanowski bynajmniej śladem Husa u którego bój o wolność wiary łączył się nierozerwalnie z bojem o wolność narodową czeską, ale kończył studia w Wittenberdze, czuł się całe życie uczniem Lutra, a od spadkobierców idei Husa, od „braci czeskich" trzymał się zdala. Bliższymi prawdy są Słowacy, którzy nazywają Trzanowskiego z urodzenia Polakiem, z mowy Czechem, a we-

dług serca Słowakiem, gdyż w Słowacji znalazł po burzach lat poprzednich spokojny wieczór życia w swojskim, luterskim otoczeniu i do tego kraju ostatecznie przylgnął duszą. W rzeczywistości, jak u ogółu ówczesnych ludzi, nie odgrywała sprawa narodowa u Trzanowskiego większej roli i trudno dziś określić ściśle jego narodowość. Urodzony w staropolskim, Piastowskim Cieszynie z matki Jadwigi z Zientków. z Śmigłowic na Śląsku czechosłowackim, która to rodzina dziś tam jeszcze trwa w wierze ewangelickiej i w polskości, mówił zapewne Trzanowski w dzieciństwie po polsku. Że później żył i pracował na ziemiach czeskich i pisał wskutek tego po czesku, to sprawy jego narodowości nie przesądza jeszcze ostatecznie. Gdy zaś zważymy, że studia gimnazjalne odbywał w Gubinie, na niezupełnie jeszcze wtedy zniemczonych, starosłowiańskich Łużycach, a studia licealne w Kołobrzegu, również na starosłowiańskiej i jeszcze wtedy niezupełnie zgermanizowanej ziemi, to nazwać go możemy wspólnym dla całej zachodniej Słowiańszczyzny piewcą kościelnym, który na pograniczu ziem czeskich, polskich i słowackich w okresie srogich prześladowań religijnych krzepił ducha ewangelickiego i dawał wyraz tęsknotom religijnym ewangelickiej duszy słowiańskiej.

Pisząc o 300 rocznicy zgonu ks. Jerzego Trzanowskiego, niepodobna pominąć 200 rocznicy urodzin Ks. Pawła Twardego.

Twardy urodził się w Trzycieżu na Śląsku, dziś czechosłowackim, 19 lutego 1737. Do gimnazjum chodził w Cieszynie. Dotąd w archiwum zboru cieszyńskiego znajduje się jego zeszyt z owych czasów, zawierający także polskie zadania szkolne, pisane czystym narzeczem śląskim. Młodość jego przypada na czas wojen o Śląsk pomiędzy Prusami a Austrią. Jak dziś, w czasach nacjonalizmu, możliwości życiowe dla Polaków na Śląsku czeskosłowackim są małe i wielu z nich przenosi się do Polski, tak wówczas, gdy idea wyznaniowa kształtowała dzieje, wielu ewangelików z austriackiej części Śląska szukało życia w pruskiej jego części. Do nich należał i Twardy. Jako młody teolog zostaje w r. 1763 nauczycielem języka polskiego w korpusie kadetów w Berlinie. W r. 1765 obejmuje polską parafię przy kościele św. Krzysztofa we Wrocławiu, do której obok ewangelików polskich tego miasta należało kilka polsko-ewangelickich wsi na południowy wschód od Wrocławia. Zmarł jako emeryt we Wrocławiu w r. 1807.

Pomijając inne jego prace — a są wśród nich także pisma z zakresu wiedzy świeckiej — wydał Twardy w r. 1777 „Modlitwy", które dotąd doczekały czterech wydań; ostatnie z nich opracował ks. Jerzy Gabryś, pastor krakowski, w r. 1890 Zasłużył się też Twardy ponownem wydaniem Biblii i postylli Ks. Dambrowskiego, które w r 1768 w Brzegu opuściły prasę. Nadto pozostawił znaczną fundację, oddaną w zarząd magistratowi wrocławskiemu na rzecz ewangelickich polskich studentów teologii. Ze stypendiów tej fundacji korzystali aż do ostatniej wielkiej wojny także polscy teologowie Śląska Cieszyńskiego. O zmyśle społecznym w znaczeniu nowoczesnym ks. Twardego świadczy podobny jego zapis na szkołę szycia dla dziewcząt w Szelimiu (Kl. Sagewitz).

Ks. Paweł Twardy, polskie dziecko z powiatu czesko-cieszyńskiego, a potem pisarz ewangelicko-polski na stanowisku polskiego pastora we Wrocławiu, przypomina nam, jako szeroko i daleko na Śląsku, bo od kresów cieszyńskich aż pod sam Wrocław, żyli przed 150 laty ewangelicy polscy.

Dnia 28 maja 1937 r. odbyło się w kancelarii Kościelnej losowanie amortyzacyjne 6% Pożyczki Obligacyjnej Zboru Ewangelicko-Augsburskiego.

Zostały wylosowane następujące numery: 1—105—145—148—155—176—212—238—333—402—482—591—599—643—705—755—767—841—939—965—1002—1026—1102—1135—1172—1188—1195—1237—1238—1333—1428—1439—1482—1582—1645—1652—1665—1718—1723—1754—1763—1813—1818—1885—1936.

Po odbiór za wylosowane Obligacje można się zgłaszać do kasy kościelnej począwszy od dnia 2 sierpnia 1937 r. w godzinach od 9—2 pp.

W-Prezes: *Ks. A. Loth*

w/z Sekretarz: *R. Murdo*

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Armin Stein (H. Nietschman). (81)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Sejm się skończył, książęta wracali do domu.

Drogą z Torgawy do Wittenbergi toczył się wózek. Z pochyloną nadół głową siedział w nim mężczyzna. Zdawał się mieć wielkie zmartwienie na sercu. Woźnica kilkakrotnie już probował zagadnąć go, lecz pozostał zawsze bez odpowiedzi, więc i on zamilkł i skulił się na siedzeniu.

Mężczyzna, który siedział za nim nazywał się Filip Melanchton. Aż po Torgawę jechał w orszaku Elektora, dalej jaż sam musiał podróżować.

W miarę zbliżania się do Wittenbergi serce coraz gwałtowniej mu biło: obawiał się tej chwili, kiedy będzie musiał stanąć przed Luterem i przyznać się, jak słabym i ustępliwym się okazał w Spirze w sprawie szwajcarów. Robił sobie z tego powodu gorzkie wyrzuty, wyobrażał sobie bowiem, że cała rzecz korzystniejszy wziełaby obrót, gdyby szwajcarzy nie zostali, za jego poradą, przyłączeni do sprawy.

Po przyjeździe swym do domu upłynęło jeszcze kilka godzin, zanim zdobył się na odwagę odwiedzić Doktora Lutera. Wreszcie zdecydował się jednak i zapukał do drzwi przyjaciela

Luter, który właśnie przy stole siedział i pilnie pisał, przywitał go uprzejmie i spokojnie. To przygnębiło Melanchtona jeszcze więcej, utwierdziło go bowiem w mniemaniu, że tamten o niczem jeszcze nie wie i dopieroż to wybuchnie gniewem, gdy się od niego teraz o wszystkiem dowie. Tem większe więc było jego zdumienie, gdy Luter w te słowa przemówił: „Cieszy mnie to, że Daniel wydostał się z lwiego dołu. Zaiste, w Spirze nie spoczywałeś na różach biedaku, przeżywałeś ciężkie chwile i doznawałeś nie mało udręczeń. Podziękuj zatem Bogu, żeś się już pozbył tego wszystkiego!"

Niepewnem okiem spojrzał Melanchton na Lutera. „Widzę, że Ty wcale jeszcze nic nie wiesz o tem, jaki sprawa obrót wzięła? I jak słabym się ukazałem, gdym na korzyść szwajcarów przemawiał.

„Wszystko to jest mi wiadomem", odrzekł Luter z niezachwianym a dla Melanchtona niezrozumiałym spokojem. „W sprawie szwajcarów udzieliłbym oczywiście inną radę, niż ty to uczyniłeś, ale to by na jedno wyszło: rezolucja sejmu wypadłaby pomimo to jednakowo. Niczego lepszego nie spodziewałem się, i rad jestem, że nie stało się nic gorszego, już bowiem ci siepacze Pana Jezusa i tyrani dusz ludzkich nie mogą się obejść, żeby nie dać upustu swej złości. Ewangeliccy

Przykry objaw

Uwagi o smutnym wyniku zgromadzenia wyborczego ewangelickiej diecezji śląskiej

Polska Zachodnia z dn. 20.V podaje co następuje pod powyższym tytułem:

Dnia 10 ub. m. odbyło się w Cieszynie zgromadzenie wyborcze ewangelickiej diecezji śląskiej. Kwestia wyznaniowa powinnaby się była zamknąć w wewnętrznych ramach organizacji kościoła ewangelickiego i nie powinna w zasadzie przybierać formy polemiki publicznej. Niestety niepoczytalna akcja prasy niemieckiej nakazuje nam zająć się kwestią stosunków, jakie pojawiły się na terenie Śląsku Cieszyńskiego przy omawianych wyborach. Chcielibyśmy uniknąć mieszania się do spraw wewnętrznych organizacyj kościoła ewangelickiego, ale wobec tego, co się ujawniło w Cieszynie w ubiegły poniedziałek, byłoby błędem, gdybyśmy milczeli.

Musimy zatem spełnić ciążący na nas obowiązek i musimy zwrócić baczną uwagę na to, co się poczyna dziać w organizacji kościoła ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim.

A dzieje się nie dobrze!

Ewangelicyzm Śląsku Cieszyńskiego ma za sobą tę chlubną kartę, że mimo naporu czeskiego i niemieckiego pielęgnował mowę i tradycję polską. W licznych domach znajdujemy tutaj stare, wielce cenne modlitewniki i śpiewniki w języku polskim. Rody Michejdów, Buzków, Wantułów, Stonawskich, Kubiszów nieraz zasłużyły się dla Polski.

Ewangelicy cieszyńscy mogą i powinni odegrać bardzo poważną rolę przy kształtowaniu się stosunków na Górnym Śląsku.

Jak ważną jest ta rola ewangelików Śląska Cieszyńskiego , ocenili doskonale ewangelicy Niemcy.

Jak wiadomo przy wyborach diecezjalnych ewangelickich w całej Polsce Niemcy postanowili rozegrać kwestię narodowościową.

Nie chcemy zgłębiać tego smutnego zjawiska, ale musimy stwierdzić, że organizacje niemieckie z całą energią i konsekwencją rzuciły się do opanowania sytuacji. Chodziło Niemcom o to, aby stwierdzić, że kościół ewangelicki w Polsce znajduje się pod wpływami narodowościowymi niemieckimi.

I trzeba bez osłonek przyznać, że akcja niemiecka osiągnęła dotychczas nieoczekiwanie skuteczne wyniki. Całkiem nieoczekiwanie zawiodły diecezje centralne, odmawiając na znak protestu przeciw nowej ustawie kościelnej przeprowadzenia wyborów.

Nie chcemy na razie wchodzić, czyja w tym wina, nie chcemy badać, kto przyczynił się do tego, czy przez zbytnią tolerancję, czy przez nieuwagę.

Jeżeli zabieramy głos, to dlatego, że wynik wyborów do diecezji śląskiej polskiemu ewangelicyzmowi wyrządził specjalną szkodę, bo zakwestionował polski charakter naszej diecezji ewangelickiej.

Bo jakżeż traktować sprawę inaczej, jeśli grupa niemiecka teoretycznie 13 — 14 przedstawicieli potrafiła przeprowadzić swoich kandydatów przy ogólnej ilości 65 zgromadzonych.

Nie chcemy wyciągnąć na razie na powierzchnię nazwisk i kulis działania, ale z całym spokojem stwierdzamy, że część grupy polskiej poszła na ugodę z Niemcami i dla zaspokojenia ambicji jednostek poświęciła narodowy charakter reprezentacji kościoła ewangelickiego.

Faktem jest, że na wyborach diecezjalnych w Cieszynie zaciążyły wpływy niemieckie. Faktem jest, że wpływy te zostały poparte przez grupę krótkowzroczną, dla której względy lokalne większą rolę odegrały, niż wzgląd na ogólne interesy kościoła ewangelickiego.

Faktem jest, że nieoględna grupa polska przyczyniła się do triumfu niemieckiego.

A skutek: trzeba przeczytać „Aufbruch", trzeba czytać niemieckie pisma w Łodzi, jak to szaleje, jak bluzga pianą nienawiści szału i triumfu prasa niemiecka.

Dalecy jesteśmy od tego, aby sprawie nadawać charakter osobisty, jak to usiluje czynić prasa niemiecka, ale jeśli trzeba będzie, musimy powrócić jeszcze do tej sprawy, a wyjaśnimy też rolę poszczególnych jednostek, które były główną i decydującą sprężyną w tej przykrej i bolesnej sprawie.

Sądzimy też, że uwagi nasze nie pozostaną bez echa, lecz że doprowadzą do opamiętania się i że popełniony błąd zostanie naprawiony.

książęta zato wykazali swą męskość, opierając się gwałtom rzymskim odważną protestacją wręczoną sejmowi. To już jest wielką rzeczą, za którą Panu Bogu z całego serca składam dzięki.

Najchętniej rzuciłby się teraz Melanchton przyjacielowi swemu na szyję, taki bowiem ciężar niezmierny spadł mu nieoczekiwanie z serca. „Skoro już o wszystkiem wiesz"i zaczął teraz raźniej „a zatem i o sojuszu się dowiedziałeś jaki nasz Elektor zawarł z margrabią Heskim i trzema południowo niemieckiemi miastami, pragnąłbym się przeto dowiedzieć, co ty o tem myślisz?"

Twarz Lutera zmieniła się: chmura niezadowolenia przemknęła po czole jego i brwi mu się zmarszczyły.— „Ta wiadomość zasmuciła mnie srodze", rzekł. „Wszak wiesz, kochany Filipie, jak broniłem zawsze, rękami i nogami przymierzu, które na skutek macherek Packa miało przyjść do skutku pomiędzy Elektorem i margrabią i jak napominałem Elektora trzymać się od takowego z daleka, aby nie zakończył w krwi, co duchem było poczęte, i nie wzorował się na Munserze, tym bowiem największą szkodę mógłby wyrządzić Ewangelji. Dlatego też i teraz jeszcze będę wpływał na Elektora i przypomnę mu jak niespokojny duch tkwi w margrabim, który gotów jak wtedy, tak i teraz na nowo wybuchnąć i drugich za sobą pociągnąć. Będę go przekonywał, że i ten nowy pakt nie powstał z Boga i ufności do Niego, lecz jedynie z wyrachowania ludzkiego. I na to mu zwrócę uwagę, żeby się tego wystrzegał i nie brał na siebie grzechy tych, którzy, będąc upartymi wrogami Słowa Bożego, walczą przeciw sakramentowi i takowy znieslawiają. U Izajasza proroka czytamy: Jeśli spokój zachowacie, będzie wam pomożono. Niech tylko Elektor to słowo ma w pamięci, a straci wszelką bojaźń przed ludźmi, mając ufność w Bogu, który sprawę Swoją aż dotąd w tak cudowny sposób wyprowadził. Margrabia zaś niechaj wspomni na słowa: „Nie kuś Pana Boga twego" i na to drugie: „Kto się z umysłu naraża na niebezpieczeństwo, ten w niem zginie„. Oby słowa te poskromiły zawadjakę, a drugich ostrzegły, by się mu nie dali porwać za sobą. Margrabia jest mi pozatem podejrzany, zanadto bowiem sprzyja szwajcarom i tak się zachowuje, jakoby go błędne ich nauki o sakramencie nie raziły".

„Być może", dorzucił Melanchton, „że to u niego jest tylko pobłażliwością w sprawach wiary, która mu wobec szwajcarów nakazuje być uprzejmym, lub też jestto niezdolność wniknięcia w rdzeń zagadnień religijnych. On niestety nie potrafi zdać sobie sprawy z tego, jak dalece szwajcarzy od nas odbiegają, i to mu już wystarcza, że i oni występują przeciw papieżowi, ażeby z nimi zawrzeć sojusz i takiem powiększeniem sił bojowych zastraszyć cesarza".

„To możliwe", odrzekł Luter. „Nam jednakże na

Niedozwolony pakt z Niemcami pastorów ewangelickich

Pod powyższym nagłówkiem „Głos Stanu Średniego" z Cieszyna Nr. 21 pisze:

Zrozumiałą jest rzeczą, że wynik wyborów senioralnych, które się odbyły 10 maja br. w Cieszynie, niemile zaskoczył opinię polską całego Śląska, nie mówiąc już o polskim społeczeństwie ewangelickim całej śląskiej diecezji. Społeczeństwo dotąd wiernie przywiązane do swoich pastorów Polaków-patriotów, doznało ciężkiego zawodu, będąc świadkiem paktu dzisiejszych pastorów z Niemcami, li tylko w celu pozyskania mandatu seniora. Nawet niektórzy świeccy delegaci, wobec nacisku pastorów oddali kartki poprzednio im doręczone przez ks. pastorów wbrew własnemu przekonaniu. Wielu się pyta, jak mógł na taki pakt, krzywdzący nas polskich ewangelików pozwolić cieszyński delegat, zastępca rządu, dlaczego z miejsca nie podniósł sprzeciwu lub też będąc dobrze poinformowany o zamierzonym pakcie, nie odradził pastorom takiego haniebnego kroku? — Do Redakcji naszego pisma wpłynęło kilka korespondencji, wyrażających głośny protest przeciwko robocie pastorów, odbiegającej mocno od woli i przekonania społeczeństwa. Jedną z nich poniżej zamieszczamy:

W dniu 10 maja odbyły się wybory seniora i wydziału senioralnego kościoła ewangelicko augsburskiego na Śląsku. Ze względu na to, że sprawa ta ma znaczenie ogólne — czego dowodem są głosy prasy — trzeba jej poświęcić kilka uwag. W myśl nowej ustawy kościelnej prawo głosu mają wszyscy księża bez względu na to, gdzie pracują, natomiast parafie mają od 1 — 3 głosów. W zebraniu mają więc wybitną przewagę księża, którzy też decydują i oni ponoszą odpowiedzialność za wyniki wyborów.

W ostatnich wyborach większość księży oświadczyła się za ks. Nikodemem z Ustronia. Przedtem puszczono w ruch silną propagandę, mającą na celu uszczuplenie i przekreślenie zasług dotychczasowego seniora, którego dzieło przejdzie do historii kościoła ewang. Niczby w tym nie było nadzwyczajnego, bo wybory stają się nieraz aktem dzikiej agitacji i silniejszy zwycięża. Nieraz trzeba się uciekać do kompromisów, które jednak nie zawsze są moralne.

Ciężkim błędem ze stanowiska narodowego był wybór ks. Wagnera z Bielska na konseniora. Parafie ewangelickie na Śląsku są wszystkie polskie z wyjątkiem 3 mieszanych, tj. Starego Bielska, Bielska i Międzyrzecza. Jeśli księża postanowili wybrać seniorem ks. Nikodema, to należało koniecznie na zastępcę powołać ks. Tyca z Sosnowca, który prowadził sprawy polsko-ewangelickie na Górnym Śląsku. Stało się inaczej. Widocznie za poparcie kandydatury ks. Nikodema przez Bielsko chciała się większość zrewanżować. Tyle się mówi o polskości naszego ewangelicyzmu na Śląsku, pocóż więc tak hojnie obdarowywać Niemców i umniejszać dobrowolnie naszą reprezentację i polski charakter kościoła ewangelickiego na Śląsku? Czy polscy księża ewangeliccy nie wiedzą o tym, co się dzieje tam, gdzie Niemcy mają większość? W każdym razie popełniono gruby błąd, za który odpowiedzialność ponoszą polscy księża, którzy w zebraniu stanowili bardzo znaczną większość. Dziś widzimy, jak społeczeństwo polskie reaguje na taki kompromis z Niemcami.

Listy do Redakcji

Łódź, dn. 1-VI r. 1937.

DO
REDAKCJI „GŁOSU EWANGELICKIEGO"
W WARSZAWIE.

Nawiązując do Listu Otwartego, ogłoszonego w ostatnim numerze „Głosu Ewangelickiego", przesyłamy niniejszym odpowiedź z prośbą o łaskawe wydrukowanie w najbliższym numerze Ich poczytnego pisma.

Za Zarząd Arbeitsgemeinschaft Deutschen Pastoren.
Ks. G. Schedler, pastor.

Czcigodni Bracia! Zdecydowaliście się publicznie zabrać głos w toczącej się ciężkiej walce kościelnej, aby ją możliwie opanować, a przynajmniej utrzymać jej przejawy w odpowiedniej formie. Zwracacie się do nas z żądaniem, abyśmy w tym względzie zajęli wyraźne stanowisko i użyli w tym kierunku naszych wpływów.

Nie uchylamy się od odpowiedzi na Wasze wezwanie. — I my z wielką troską patrzymy na wydarzenia kościelne. Nie mamy i my bynajmniej upodobania w walce, która wyrządza Kościołowi niepowetowane szkody, lecz głęboko nad nią ubolewamy. Najlepszym dowodem naszych intencyj jest niezaprzeczalnie fakt, że usiłowaliśmy za wszelką cenę tej walki uniknąć. Znając nasz niemiecki lud kościelny, przewidywaliśmy wybuch walki, a nawet jej ostry przebieg. Jakże usilnie prosiliśmy, ostrzegaliśmy i zaklinaliśmy, aby nie doprowadzić do wybuchu tej walki. Stwierdzamy z głębokim

---

tem zależy, ażeby błądzącego pouczyć, a gwałtownika poskromić, tak ażeby wybrykami swemi nie powodował nowych szkód i nieprzyjaciołom nie nastręczał powodu do wrogich wystąpień. Tarczą naszą jest Bóg, od tego nie odstąpię. Jedynie na Nim polega ufność moja".

Po wyjściu Melanchrona powrócił Luter do pracy, którą mu przyjaciel jego przerwał. Znów zaskrzypiło pióro, a oczy Lutera, zajaśniały coraz żywszym blaskiem, coraz bardziej rozpogadzało się oblicze jego.

Kiedy już ostatnie zrobił pociągnięcie piórem, powstał i głęboko westchnąwszy spojrzał ku niebu.

Leżały przed nim napisane, to co od tak dawna nurtowało mu w sercu, stało czarne na białem, heroiczny piew i pieśń bojowa wiary ewangelickiej:

Warownym grodem jest nasz Bóg,
Orężem nam i zbroją.
On nas wybawia z wszelkich trwóg
Co nas tu niepokoją.
Odwieczny, zły wróg
By nas zgładzić mógł
Moc i złości rój
Dziś na nas wiedzie w bój
Świat nie ma mu równego.

Tu nasza moc nie zdziała nic,
Z nią człowiek wnet zgubiony,
Lecz walczy za nas chrobry wódz
Od Boga wyznaczony.
Kto on? pytasz się:
Jezus On się zwie!
Pan Bóg tenże Sam
On da zwycięstwo nam
Pobojowisko Jego!

Choć światby pełen djabłów był
I połknąć by nas chcieli,
Nam strach ten nie odbierze sił
My tryumf będziem mieli
Książe ziemi tej
W całej złości swej
Nie pokona nas
Bo już osądzon raz:
Słóweczko go powali.

To Słowo nam zostawią wżdy
„Bóg zapłać nie powiemy,
Pan z nami jest po wszystkie dni
Z Swym Duchem, z dary Swemi.
Niech pozbawią źli
Żony, dzieci, czci,
Chytra grabież ta
Im liche zyski da
Królestwo Boże — nasze.

żalem, że w tych usiłowaniach z Waszej strony, Szanowni Bracia, nie znaleźliśmy ani poparcia, ani zrozumienia. Gdybyście wtedy okazali więcej zrozumienia dla naszych zabiegów, a przede wszystkim dla uzasadnionych dezyderatów powierzonych Wam parafian narodowości niemieckiej, Kościół nie znalazłby się z pewnością w dzisiejszej ciężkiej sytuacji. Dziś Wasze i nasze usiłowania natrafiają na bez porównania większe przeszkody. Umysły zostały podniecone, a serca rozgoryczone. Nieufność wzrosła do niebywałych rozmiarów. I jednocześnie okrzepła wola do wytrwania w walce o słuszne prawo do ostateczności. Czyż w wytworzonej sytuacji nie jest rzeczą nad wyraz trudną uspokoić wzburzone fale?!

Jeżeli Was, Szanowni Bracia, szczególnie rażą jaskrawe formy tej walki, to napotykacie i pod tym względem na zrozumienie z naszej strony. I my nie wszystkie objawy walki pochwalamy, gdyż istotnie nie zawsze odpowiadały kościelnej postawie i tradycji. Prosimy jednak zważyć dwie rzeczy. *Po pierwsze*, chodzi w tych wypadkach wyłącznie o prasę świecką, z którą styczność mamy i mieć musimy, która jednak jest zupełnie samodzielną i ma swe własne kryteria. Wywrzeć na nią wpływ jest bardzo trudno. Czynić nas odpowiedzialnymi można wobec tego jedynie za to, co *my* piszemy. *A po drugie — i przede wszystkim*, należy pamiętać, że niestosowność formy walki jest wynikiem wielce podrażnionej i rozgoryczonej sytuacji, w którą Kościół został wtrącony.

Jeżeli więc ma dojść do rzetelnej pomiędzy nami rozmowy i przez to do rzeczywistych rezultatów, to należy — naszym zdaniem — sięgnąć głębiej, aniżeli Wy, Szanowni Braca, to czynicie — do istoty zagadnienia i od *symptomatów* kryzysu przejść do jego *przyczyn*. Póki bowiem trwają te przyczyny, wszelkie usiłowania złagodzenia walki pozostać muszą bezowocne. Jeżeli my mamy dopomóc do usunięcia *skutków walki*, to Wy musicie się przyczynić do usunięcia jej *przyczyn*. Nasze więc wspólne wysiłki muszą się począć od porozumienia w tej zasadniczej sprawie.

Nim wobec tego będziemy mogli rzetelnie i wyraźnie odpowiedzieć na Wasze poszczególne pytania i wszcząć pożądaną interwencję jesteśmy zmuszeni prosić Was o rzetelną i wyraźną odpowiedź w następujących kwestiach:

1. Czy uważacie sposób, w jaki przeprowadzono nowe Prawo Kościelne za zgodny z istotą i duchem Kościoła Chrystusowego? Chodzi nam wyłącznie o kościelną stronę tego zagadnienia, przyczym pomijamy całkowicie jego stronę prawno-państwową.

2. Czy uważacie sposób realizacji nowego Prawa Kościelnego od samego początku, zanim jeszcze rozpoczęła się właściwa walka wyborcza, za całkowicie lojalny i pod względem formalno-prawnym jak i merytorycznym za nie budzący żadnych zastrzeżeń?

3. Czy solidaryzujecie się z wydanym przez czynnik odpowiedzialny hasłem, że Kościół, *mimo większości niemieckich wyznawców*, musi być „polskim" kościołem?

4. Czy aprobujecie fakt, że Zwierzchnik Kościoła w publicznych enuncjacjach kwestjonuje prawomyślność, a nawet lojalność członków swego Kościoła wobec Państwa, co wszak dla wiernych obywateli jest nietylko ujmą, lecz wielką krzywdą?

5. Czy aprobujecie publiczne oświadczenie Ks. Superintendenta Generalnego, że conajmniej 10 niemieckich pastorów powinno być pozbawionych urzędu, mimo że sam poświadczył w „Dzienniku Urzędowym", że żaden z Księży Pastorów nie jest politycznie nieprawomyślnym. O ile zaś ktokolwiek z nich zostałby niesłusznie o to posądzony nowe Prawo daje rękojmię skuteczności jego obrony.

Wyjaśnienie powyższych kwestyj umożliwiłoby nam skuteczną interwencję w sprawie poruszonej w Waszym Liście Otwartym. Ze swej strony przyrzekamy, uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, aby na zasadach wyłuszczonych w naszych „Grundlinien" przywrócić ciężko nawiedzonemu Kościołowi naszemu prawdziwy i trwały pokój.

Arbeitsgemeinschaft der Deutschen Pastoren.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Zarząd Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej zawiadamia wszystkich członków, że we wtorek dnia 8 czerwca b.r. o godz. 19 min. 30 w I-ym terminie i o godz. 20-ej w II-im terminie odbędzie się

Ogólne roczne zwyczajne Zebranie członków Towarzystwa.

Porządek dzienny przewiduje zmiany § 17 i 18 statutu T-wa dotyczących władz T-wa. Obecność członków obowiązkowa.

Wydział Zebrań Towarzyskich urządza w niedzielę dnia 6 czerwca b. r. o godz. 20-ej

uroczyste zamknięcie sezonu

urozmaicone atrakcjami i zakończone zabawą taneczną. Wstęp z konsumcją: dla członków zł. 1.20, dla studentów zł. 1.50, dla gości 1.70.

Wiadomości z kościoła i ze świata

KONFIRMACJA WE LWOWIE. Odbyta, jak corocznie, w drugi dzień świąt Zesłania Ducha św. konfirmacja dzieci polskich w Zborze lwowskim wypadła nad wyraz krzepiąco i budująco. Mniejszość polsko-ewangelicka, majoryzowana wielokrotnie na tutejszym trudnym, mieszanym narodościowo i odpowiedzialnym terenie kościelnym, może z otuchą patrzeć w przyszłość. W ciągu ostatnich czterech lat ilość dzieci polskich, uświadomionych religijnie i narodowo, stale wzrasta i liczba konfirmandów pokaźnie się zwiększa. Jest to zasługą gorliwej i pełnej zaparcia się, a wytrwałej pracy duszpasterskiej ks. majora Banszela, odprawiającego w miejscowym kościele nabożeństwa polskie w każdą niedzielę i w każde święto i uczącego religii w szkołach lwowskich.

Na konfirmację pięknie kościół przystrojono. Frekwencja wiernych, zwykle dobra, była wprost znakomita. Mimo, że egzamin młodzieży i nabożeństwo przeciągnęły się ponad dwie godziny, nikt z obecnych nie czuł się znużony i wszyscy pozostali do końca, a nastrój w kościele był nadzwyczaj skupiony i głęboki. Kaznodzieja mówił na tekst: Rzym. I. 16 — „Nie wstydzę się za Ewangelię Chrystusową, ponieważ jest ona mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu". Gorąca swada i serdeczny zapał oratorski wytrawnego wychowawcy i wielkiego przyjaciela młodzieży, ks. pastora Banszela, są znane. Tym razem jednak przeszedł on istotnie sam siebie i żar jego wymowy, w połączeniu z patriotyczno-obywatelską nutą kazania, udzieliły się słuchaczom. Sporo osób było tak wzruszonych, że odczuło spontaniczną potrzebę przystąpienia do Stołu Pańskiego.

Oby ta konfirmacja przyczyniła się do ewangelicznego odrodzenia tutejszego Zboru. Młodzież wyniosła z niej bardzo wiele, nie znajomość pamięciowych formułek katechizmowych, lecz szczerze biblijno-realnego ducha i drogowskaz chrześcijańskiego czynu moralnego.

C. L.

EWANGELICY I WYSTAWA ŚWIATOWA W PARYŻU. Ewangelicka stacja misyjna w Paryżu (102 boulevard Arago, Paris 14-e) zawiadamia zainteresowanych w zwiedzaniu międzynarodowej wystawy w Paryżu, że wynajmem pomieszczeń wraz z utrzymaniem dla rodzin ewangelickich (zwłaszcza duchowieństwa i nauczycielstwa) zajmuje się administracja Domu Teologów. Wolne mieszkania będą w czasie od 20 lipca do 1 października rb. Informacji udziela: Madame la Directrice du Seminarie, 83 boulevard Arago, Paris XVI. (a. o.)

Błędy drukarskie

W rozdziale II-gim pamiętnika p. Lechickiego: „*Jak zostałem ewangelikiem?*" (patrz Nr. 21 „Głosu Ew." z br.), str. 2, prawa szpalta, wiersz 17 od góry, zamiast: „wszelkie „communicatio in sacris"... wzbronione", ma być: „*wszelka* „communicatio in sacris"... *wzbroniona*". Str. 3, prawa szpalta, wiersz 7 od góry, zamiast: „Demidium facti", ma być: „*Dimidium* facti".

W rozdziale III-cim tegoż pamiętnika (patrz „Głos Ew.", Nr. 22 z br.), str. 3, prawa szpalta, wiersz 35 od dołu, zamiast: „Dwa lata temu przed zgonem", ma być: „Dwa lata przed zgonem". Str. 4, lewa szpalta, wiersz 29 od góry, zamiast: „martwiła na myśl", ma być: „*martwiała* na myśl". Tamże, str. 5, lewa szpalta, wiersz 24 od góry, zamiast: „pośrednich kościoła", ma być: *pośrednictwo* kościoła".

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią otrzymał do dnia 28 kwietnia rb, ofiary od osób następujących: Wanda Kramerowa 5 zł., T. Preder 4, Helena Semadeniowa 3, Helena Możdżeńska 10 zł. 15 gr., za pośrednictwem ks. O. Krenza: Hintz Tadeusz, zebrane w kl. I-ej gimnazjalnej 12.80, Janusz Łebkowski — zebrane w kl. VI-ej powsz. 11 zł., Leonard Fettler — zebrane w kl. III-ej 7.40, Andrzej Filleborn i Jan Krenz zebrane w kl. IV-ej powsz. 49, Stefan Rueger zebrane w kl. VI-ej powsz. 3 zł.; Ludwik Pinno, Radom 3, Leon Rudzki 3, Anna Giryng 5, Adam Sabela 5, Otylia Tauchert 10, Wanda Serini 25, Adolf Weitbrecht 5, Teodor Pfennig 5, Józef Scholl 10, Elżbieta Daszewska 2, Teodora Nast 5, Ewelina Stypułkowska 1, Adela Tecner 10, Karolina Handor 2, Jakub Glass 10, J. i A. Macatisówny 10, E. von Evert 1, Maria Zipser 15, Emilia Dulke 10, Jakób Wild 50, dla uczczenia pamięci ś. p. matki, Emilia Niser 5, Jakób Bischof 10, Marian Altenberg 3, Henryk Witmeyer 10, Irena Romanowicz 10, N. N. dla uczczenia pamięci zmarłych sióstr 2.000 zł., Henryk Teobald 20, Ryszard Głombiowski 25, Aleksander Świątecki 2, Mikołaj Świątecki 2, Franciszek Zmijewski 5, Fedor Kredewahn 5. Za sprzedane obligacje Pożyczki Narodowej uzyskano 171 zł. 50 gr.

W kasie Komitetu pozostaje jeszcze 1 obligacja Poż. Narod. na 100 zł. nomin., ofiarowana przez p. Jadwigę Folmer.

Lista powyższa nie była ogłoszona w czasie właściwym naskutek niedopatrzenia w drukarni. — W dalszym ciągu do dn. 20 maja wpłynęły do kasy Komitetu następujące ofiary: H. Eberhardt. w dniu konfirmacji córki 50 zł., Marta Jelska 10 i na oświetlenie krzyża 5, Senator L. J. Evert (XVI rata) 50 zł., ppułk. Stefan Rueger 10, od uczniów kl. I A gimn. im. Reya, Stanisław Karśnicki 14 zł. 60 gr., Augusta Siebert, Włocławek 3, Amelia Łachniakowa 5, Henryk Goethel 20, Ryszard Goller 5, Żofia Bibrych 10, inż. Henryk Jenike 25, inż. Zygmunt Jenike Dylewo, 25, Andrzej Jenike 25, Stanisław Jenike 25, Władysław Neugebauer 10, Maksymilian Eberhardt 5.

Nadto Komitet uzyskał za sprzedaną obligację Poż. Narod. na 100 zł. nomin. — 53 zł., za sprzedane metale 16 zł. 75 gr. — Na spłatę długu potrzeba jeszcze 6.260 zł. — Komitet ufa, że ofiarność współwyznawców w krótkim czasie pozwoli dług ten spłacić. Skromny grosz wdowi i hojna ofiara możnych będą jednako mile widziane.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 6 chłopców i 4 dziewczynki.

Ślub zawarli: Henryk Schubert (e-a) z Stanisławą Przybysz (r-k); Gustaw Alfred Henke (e-a) z Natalią Łucyaszek (e-a); Dominik Matusiewicz (r-k) z Marią Pletzer z domu Kajzer; Gustaw Spitzmacher (e-a) z Martą Neisch (e-a).

Zmarli: Maria, Helena Henneberg ur. Braun l. 61; Artur, Otton Spitzbarth l. 83; Alfred, Edward Skiba l. 70; Oskar, Fryderyk Drazłowski l. 63; Augustyna Szulc z d. Albrecht l. 54.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 6 czerwca, II Niedziela po Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Ruger.
„ 9.15 „ „ szkolne (sala kon.) Ks. wik. Wittmeyer.
„ 9.30 „ „ w kościele niemieckie (Łuk. 13, 18. 19. Przyp. Sal. 9, 1 — 10) Ks. Loth.
„ 11.30 „ „ w kościele główne (Łuk. 13. 18. 19. (Przyp. Sal. 9, 1—10) Ks. Michelis
„ 11.— „ „ w świetlicy (Żytnia 36) Ks. Wittmeyer.
„ 11.— „ „ na Nowym Bródnie Ks. Ruger.
„ 11.30 „ „ we Włochach Ks. wik. Hławiczka.
„ 9.— „ „ w Grochowie (Osiecka 35) Jadwiszczok.
„ 11.— „ „ w kaplicy (ul. Mińska 13) k.t. Jadwiszczok.
„ 12.30 w poł. „ „ „ dla dzieci Jadwiszczok.
„ 5 pp. „ ewangelizacyjne w kościele Ks. Hławiczka.

Dnia 10 czerwca 8 wiecz. nabożeństwo bibl. (sala konf.) Ks. Ruger.
Dnia 11 czerwca 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 6 czerwca, nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. Senior Gloeh.
Dnia 6 czerwca naboż. o g. 11.15 naboż. dla dzieci Ks. Senior Gloeh.

OGŁOSZENIA

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4. tel. 8 90-15.